№ 160. Kraków 18 Lipca — Środa. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453.
Pi niądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra redakcyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 lipca.

Jutro przypada pamiętna, acz smutna dla miasta naszego rocznica pożaru **1850** roku. Ślady téj klęski już w większéj części zatarte, gdzieniegdzie tylko sterczy jeszcze rudera niezastąpiona nowym budynkiem. **Domy** ludzkie już odbudowane, same tylko domy Boże niewykończone lub na pół w gruzach leżące przypominają dzień ten okropny. **Ale** też w czasach onych kiedy wznoszono świątynie Pańskie, stawiali je nie obojętni rzemieślnicy z cyrklem i pionem w ręku a cygarem w ustach, lecz pobożni chrześcianie z miłością w sercu a modlitwą na wargach, i **77** kościołów głosiło w tém mieście chwałę Pańską. **Dziś** burzyć tylko umiemy, a jeżeli nam przyjdzie dumna chęć naśladowania owych czasów, to praca nasza rozsypuje się pod naszemi rękami jak oto w kościele dominikańskim. **Legenda** o nezgodzie budowniczych jaka się wiąże do wspomnień budowy wielu świątyń gotyckich, bogdaj nie była zastósowaną przez potomność do dzisiejszéj odbudowy kościoła Ś. Trójcy! O błogosławieństwo też tej odbudowie, a na podziękowanie Panu Bogu, że nam dozwolił wznieść miasto z upadku i na uproszenie by je od dalszych klęsk a nie od samego tylko pożaru uchronił, odbędzie się jutro coroczne nabożeństwo w kościele archi-prezbiteryalnym **N. P. Maryi.**

Podajemy w właściwéj rubryce rozprawy, jeżeli to rozprawami nazwać można, jakie miały miejsce w sesyi **Zgromadzenia Ciała** prawodawczego w Paryżu. **Podajemy** je nie dla tego abyśmy im jakąkolwiek ważność przypisywali, lecz aby uzupełnić w piśmie naszém ogół dokumentów tyczących się sprawy wschodniéj, a oraz niepozbawiać czytelników naszych przemówień i głosów, które wybornie cechują powtórną napoleońską epokę we Francyi. **Któż** bowiem czytając te sprawozdania urzędowe podawane w *Monitorze*, nie przypomni sobie sławnego posiedzenia Senatu za pierwszego Cesarstwa, w którém znużony Napoleon zawołał nareszcie: „Trzeba przecież koniecznie żeby „tu była jakaś opozycya, panie Béranger „daję panu głos!". — **P. Montalembert** w prawdzie głos sam zabrał, ale niestety szan. hrabia od roku **1848** wydaje nam się jakby wspaniała maszyna parowa, która wypadła z kolei i chociaż jeszcze wiele ma siły, błąka się tylko to na prawo, to na lewo. **Zresztą** mowy jego rozbierać nie wolno, albowiem hr. **Montalembert** zaprotestował, że sprawozdanie nie oddało jej wiernie. **Odpowiedź** p. Granier de Cassagnac którą podajemy dzisiaj, jest nadzwyczajnie słabą, jakkolwiek mowca miał dwa dni do namysłu i dosyć niezręcznie przypomniał tę okoliczność zabierając głos. **P. Granier** zapewne mowę miał „z natchnienia" tak jak mówią, że artykuły swoje pisze, ale natchnienie u niego nie przychodzi jak się zdaje natychmiast i nie ma go na zawołanie. **Redaktorowi** *Constitutionnela* możnaby śmiało życzyć nieco większéj znajomości państwa Austryackiego, zwłaszcza kiedy chce mówić lub pisać „z natchnienia". **P. Taillefer** jest optymista, zadowolniony wszystkiém, i rozwiązał też kwestyę wschodnią bardzo po prostu: „bo „po zwycięztwie w Krymie, Francya i An„glia będą trzymać siły na morzu Czarném „i Baltyckiém, a gdy Rosya dosyć będzie „zrujnowaną, zawrze pokój". **Wszakże** to daleko krótsze niż cztery rękojmie.

Zresztą Zgromadzenie Ciała prawodawczego według depeszy telegraficznéj zamknięte zostało **13**go b. m.: powołane więc było tylko z powodów daléj trwającéj wojny. **Dowodzi** tego i mowa cesarska przy otwarciu i trzy główne a jedyne czynności, których zgromadzenie dokonało. **Wszystko** tyczyło się wojny. **Co** do pożyczki **175** milionów którą rząd francuzki ma zaciągnąć, jako też co do poboru **140,000** ludzi nie mamy co mówić; ale pożyczka turecka naprowadza na kilka uwag o Turcyi, które w osobnym artykule wyłożyć się postaramy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 15 lipca.

ꝏ Porozumienie się między Prusami i Austryą jeszcze ciągle w oczekiwaniu. Nierozdzielność czterech punktów gra główną w tym sporze rolę. Rzecz dziwna, że Prusy, które dawniéj te cztery punkta za pożyteczne dla siebie i Niemiec uznały, i które nawet ich przyjęcie popierały, teraz tak się trudnemi względem dwóch ostatnich pokazują. W Berlinie jest obawa, żeby zmniejszenie lub ograniczenie floty rosyjskiéj na morzu Czarnem, nie zwróciło całéj działalności Rosyi na morze Baltyckie. A wszakże na zasadę zmniejszenia przewagi Rosyi na Euksynie, wyrzeczoną w punkcie 3, gabinet berliński się zgodził i uznawał dawniéj w niéj równie jak w innych punktach *jądro* (Kern) warunków dla przyszłego pokoju. Pomimo tych sprzeczności przyznać trzeba, że tak w Berlinie jak i tutaj, kwestya floty rosyjskiéj zrozumianą została dobrze. Oba gabinety czują, że jéj zniszczenie będzie tylko korzyścią dla Anglii. P. Drouyn de Lhuys tego był przekonania popierając propozycyę austryacką. Powiadają, że admirał de Rigny umarł z żalu, że się przyłożył do spalenia floty tureckiéj pod Nawarynem. Flota rosyjska na morzu Czarnem, może być jeszcze potrzebną jeśli nie Turcyi, to Europie. Depesza cyrkularna lorda Clarendona z 19 t. m. rozciąga się, nie bez przyczyny, nad potrzebą jéj ograniczenia. Lord John Russell mówił jak wiadomo w parlamencie o jéj zupełnem zniszczeniu. Pytanie czy Austrya i Niemcy połączone na wspólnéj podstawie, nie przeważyłyby swym głosem na stronę słuszności i ogólnych interesów. Francya w mojem przekonaniu prędzéj czy później powróci do polityki pana Drouyn de Lhuys, od któréj w gruncie Cesarz Napoleon odstąpił pod naciskiem wpływów z Londynu. Co do Austryi jeśli rozwiązanie stanowcze kwestyi wschodniéj da jéj jakie korzyści, będą one wspólnemi i dla Niemiec bez ciężarów i niebezpieczeństwa na jakie cesarstwo było i jeszcze być może wystawionem. Zazdrość i natchnione nią nieukontentowanie, jakie się przebija tak otwarcie w pismach pruskich, jest niesłusznem i ubliżającem obu stronom. Czy bez Austryi, Prusy i Niemcy otrzymałyby rozwiązanie dwóch pierwszych punktów? Czy Berlin sądzi, że stosunki między Petersburgiem i Wiedniem są tak zachwiane, że ich zupełne pojednanie jest już niepodobnem? Cokolwiekbądź, to pewna, że odpowiedź, którą gabinet tutejszy wyszle w tych dniach do Berlina, będzie powtórzeniem tego tylko, co hr. Buol już w téj mierze w swych poprzednich rozwinął depeszach.

Położenie Turcyi pod każdym względem coraz krytyczniejsze. Pożyczka francuzko-angielska jest dowodem zupełnego wyczerpania finansowych zasobów Turcyi. Czy wojna i przeszkody administracyjno-polityczne, postawią rząd turecki w możności polepszenia tego stanu przez reformy wewnętrzne? Rekrutowanie pomimo powołania pod broń chrześcian idzie powoli. Główne siły stoją nad Dunajem i w Eupatoryi. Stolica jest pod strażą wojsk sprzymierzonych. W Azyi Wefif Mustafa pasza zdaje się, że będzie zmuszonym Kars opuścić, jeżeli Mustafa pasza z boku Rosyan nie wstrzyma, dowiemy się wkrótce, że i Erzerum jest zagrożonem.

Z Krymu nic nowego. Bombardowanie redanu 10go b. m. przez Anglików zdaje się, że nie przyniosło żadnego skutku. Atak ogólny jak powiadają, nie będzie mógł nastąpić przed końcem miesiąca.

Berlin 15 lipca.

† Ilekroć w dziennikach zagranicznych, mianowicie niemieckich, napotykam obszerniejszy artykuł traktujący o słowiańszczyznie w ogóle, lub o któremkolwiek z plemion jéj w szczególności, poniewolny wstręt czuję od czytania go, nauczony doświadczeniem, że wszystko w niem pierwéj znajdę: nieuctwo, fałsz, potwarz, niechęć, nienawiść, szyderstwo, aniżeli miłość prawdy i bezstronność sądu. Dzisiejszy świat, który dla siebie tylko bierze w posiadanie miano cywilizacyi, ma się do słowiańszczyzny — mówiąc z Kollarem — jak echo w Tihon nad jeziorem Błatno w Węgrzech, które jednozgłoskowe słowa: srom, śmiech, strach, wróg, powtarza głośno dziesięć razy; dwu—trzy— i więcéj zgłoskowe: zasługa, cnota, miłość, wdzięczność, uznanie, szemrze zaledwo raz jeden. Gdyby Słowianie na wszystkie podobne pismiennictwa i dziennikarstwa zagranicznego głosy z widokiem skutku odpowiadać chcieli, powinniby w każdym pojedynczym razie postąpić jak ów żołnierz i obywatel polski z Księstwa, który sławy narodowéj i zaszczytu swego z ran odebranych pod Somo Sierra pojechał niedawno temu do Paryża bronić osobiście słowem i czynem, zmuszając uwłaczającego im pisarza do sprostowania popełnionego błędu. Wszakże przykład ten służyć ma tylko za wzór gorliwości w obronie dotkniętego niesprawiedliwie honoru narodowego. Po największéj części szkodaby było czasu i atłasu, odpowiadać na wszystkie fałsze i brednie, które niewiadomość lub zła wola, a częstokroć także zarozumiałe przecenianie własnego narodowego jestestwa rodzą w rozgrzanych chwilowemi okolicznościami mózgach pisarzów zagranicznych. „Bo i w duchu jest pogarda, co ma także swe panieństwo, i gdy gardzi — nadto harda, by znamiętnić się" — w wyraz, któryby zamknął w sobie całą i najgodniejszą odpowiedź.

Powód do tych uwag dają mi między innemi, których nie pomnę, dwa artykuły wstępne *Nationalzeitung* upłynionego tygodnia. Pierwszy z napisem „Nadzieje polskie," wywołany wyszłem niedawno temu w Paryżu dziełem: o którem zdaje mi się wspominałem; drugi pod nazwą „Prusy i Polska," przyczepiony do słów lorda Russella wyrzeczonych przed kilku dniami w parlamencie angielskim o kwestyi polskiéj. Niemasz w Prusiech całych polskiego politycznego organu, któryby spokojnie, z tą samą która dziennikom niemieckim dozwolona jest wolnością, roztrząsać mógł wyżéj wspomniane przedmioty lub też odpierać napaści, w których, jak tego już nie raz mieliśmy przykłady, niemiecka prasa krajowa przekracza granice wszelkiego, winnego współmieszkańcom i obywatelom tegoż samego państwa umiarkowania. Do polskiéj prasy austryackiéj, do dziennika *Czas*, uciec się tylko jeszcze może, kto chce odeprzeć podobne oskarżenia. Lecz i tu polemika w tego rodzaju przedmiotach ma swoje granice, które tém więcéj szanować i uwzględniać należy, że tylko spokojne, oględne i rozsądne prowadzenie redakcyi dziennika *Czasu* zyskało mu swobodę któréj używa, bez obudzania obawy w rządzie, że może jej nadużyć, gdy i o rzeczach krajowych rozprawiać będzie. To mając na uwadze, nie wdaję się w rozbiór argumentów i wniosków wyżéj wspomnianych artykułów *Nationalzeitung*. Czytelnik polski wie, jakiego to rodzaju polityka zagnieździła się od czasu parlamentu frankfurtskiego w głowach liberałów niemieckich. Mniemaćby można, że gazeta, która przybrała miano „narodowéj" wolną jest od zasad i dążności takowéj polityki. Mniemanie to byłoby bardzo mylne. Miano narodowe berlińskiéj *Nationalzeitung* jest to tylko reklama dziennikarska, szyld tandeciarski, wywieszony dla przyciągania abonującéj na dziennik publiczności. Zasady narodowości, to rzecz podrzędnego znaczenia. *Nationalzeitung* frymarczy niemi na wszystkie strony. Możnaż się dziwić, że narodowości polskiéj nie pozwala nawet mieć nadziei lepszego bytu, skoro nie uczuła nigdy oburzenia i nie znalazła nigdy słowa obrony, ilekroć własny naród niemiecki i dwa naczelne jego państwa w parlamencie angielskim zuchwale nagabywano. W nienawiści swéj przeciwko Rosyi, a raczéj przeciwko całemu szczepowi słowiańskiemu, bardzo chętnieby widziała, gdyby państwa zachodnie, niemogąc dobrym, zmusiły gwałtownym sposobem Austryą i Prusy do koalicyi. A to nie w tym celu, aby Rosyą uczynić nieszkodliwą, lecz żeby zabrać jej część posiadłości dla siebie i otworzyć w nich nibyto drogi europejskiéj cywilizacyi. Nie jestże to pojęcie narodowości godne komunisty? Tylko kto dziś przeciwko Rosyi walczy, ma słuszność za sobą i prawo do wyższego w przyszłéj historyi i cywilizacyi znaczenia. Dlatego też, wedle dzisiejszego artykułu *Nationalzeitung* oznaczonego napisem „Niemcy i Polska", los Polski spotka Niemcy, jeżeli polityka ich nie pójdzie wyżéj wskazaną drogą. Widać, że *Nationalzeitung* małe ma pojęcie o sile i energii cywilizacyjnéj własnego narodu, skoro przypuszczenia podobne stawia pomiędzy możebnościami przyszłości. Nie jestże śmiesznoscią, nadymać się z przymiotów, w których sile nie ma się zaufania, i wyciągać rękę po cudzą własność w téj saméj chwili, w któréj się czuje trwogę, żeby nie stracić téj którą się posiada? Liberały niemieckie gubią się chciwością, równie na teoretyczném jak na praktyczném polu. Na pierwszém, Rzeczpospolita socyalna i demokratyczna, że niepowiem komunistyczna, wyrzuciła ich za wszelkie granice narodowéj historyczności, dziś nie wiedzą jak

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LUD POLSKI
i jego siedziby na Szląsku pruskim.

(Ciąg dalszy.)

Taki jest rozdział ogólny obu narodowości na Szląsku. Wszakże ściśle rzeczy biorąc, język polski głębiéj się nieco zapuszcza w części kraju ku zachodowi, aniżeli, że tu się użyje wyrazu urzędowego „linia demarkacyjna" powyżéj skreślona, naznacza. Podział ten jednak kraju pod względem języka ulega co rok nieledwie pewnym zmianom, a to w miarę usiłowań z jednéj, a miękkości lub bezwładności z drugiéj strony. To wszelako nie ulega wątpliwości, że od stu lat jak Szląsk pod panowanie pruskie się dostał, zatarło się w tym kraju więcéj polskości niż przez wszystkie dawniejsze wieki i najsmutniejsze nawet koleje. Granica języka polskiego pod naciskiem silnego bo panującego żywiołu obcego, usuwa się wciąż na wschód coraz bliżéj Odry, prócz w okolicy tylko Raciborza, gdzie znaczny kawał ziemi po lewéj stronie téj rzeki zamieszkały jest lito przez lud polski. Polska część Szląska Górnego i kilka powiatów Dolnego zajmuje w przybliżeniu przestrzeń 250 mil □ a forma jej bardzo nierówna. Z jednéj strony ciągnie się pod Beskidy, z drugiéj strony wsuwa się pomiędzy Odrę i Wartę. Wzniosła ta płaszczyzna bardzo urodzajna od północo-zachodu, cierpi na zbytek wilgoci po przeciwnéj stronie, pomimo położenia swego na 900 stóp nad powierzchnię morza. U podnóża bowiem Beskid nagła toczy się pochyłość, tak, iż wszystka wilgoć zbyt szybko ścieka, a w powiatach Pszczyńskim i Rybnickim kilkanaście dni po sobie dżdżystych, już grozi nieurodzajem. Warzywa wcale tam uprawiać się niedadzą, ziemniaki tylko gdzieniegdzie. Z tego też powodu panuje tam ciągła prawie nędza, a w latach nieurodzaju i drożyzny powszechnéj, głód i śmiertelność niezwykła. Lud trzymany w ciemnocie niema wyobrażenia o rolnictwie zastósowaném do różnic gleby, ani też o środkach zagospodarowania się; owszem nie dowierzając czy mu ziemia wróci nakład i pracę, robi około niéj bylejako, a przeto i w najpomyślniejszym roku nie wiele z niej korzysta. Zaczęto tam teraz sprowadzać przemyślniejszych niby włościan niemieckich z podgórza sudeckiego, trudniących się dawniéj tkactwem, a teraz także dzianiem koronek, pleceniem słomy i rogóżek, lecz minęły te czasy kiedy właściciele ziemscy w górach lepiéj wychodzili na handlu płótnem niż na roli; dziś tkacze podupadli i głód nieraz już przebiegł w tych latach ostatnich cały pas graniczny między Szląskiem, Czechami i Saksonią. W obu wzmiankowanych powiatach najbardziéj na południe wysuniętych, więcéj może jest jezior, stawów i bagien niż w całym Szląsku. Osuszone np. teraz jezioro bieruńskie pokrywało przestrzeń najmniéj półtory mili. Prócz tego wszakże zakątka, cały Szląsk jest niezmiernie urodzajnym; a duch przedsiębiorczy, kapitały, praca i nauka podniosły rolnictwo i gospodarstwo przemysłowe do wysokiego stopnia doskonałości. Ziemia polskich Szlązaków mniéj pod tym względem od natury uposażona a więcéj zaniedbana, nie tyle przynosi, lubo sztuką zdołanoby sprowadzić obfite wody do umiarkowanego działania i użyć ich nawet korzystnie czy jako siły ruchu, czy na użyznienie piasków od granicy Królestwa Polskiego ciągnących się. Oprócz Wisły, Odry i Prosny znaczniejsze rzeki na Szląsku polskim są Małapana i Kłodnica, które kanał pod Gliwicami łączy. Wylewy Odry tak szkodliwe od lat kilku, więcéj temi czasy dotknęły na Szląsku okolic niemieckich aniżeli polskich.

Za to Szląsk Górny inne posiada bogactwa w łonie ziemi, a prawie też same ma rudy i kopaliny co i obwód Krakowski, lecz przemysł górniczy na znacznie wyższym stoi tam szczeblu. Największą zamożnością Górnego Szląska są węgle kamienne, a po nich idzie galman czyli ruda cynkowa. Rzadko w Europie znaleść tak małą okolicę, któraby tyle pokładów mineralnych w łonie swojém posiadała, co południowe powiaty Szląska. Kopalnie te są po większéj części w rękach wielkich panów jako księcia Pszczyńskiego, hr. Haenkla, księcia Hugona Hohenlohe itd. Skarby to niewyczerpane: w miarę ich użytkowania zdają się jeszcze rozmnażać, bo każda nowa szyba, nowe otwiera zasoby. I tak w górnoszląskim obwodzie górniczym wydobyto w r. 1836 tylko 1,815,556 beczek (tonnów) węgla kamiennego, a w roku zeszłym już przeszło 8 milionów, i według zdania znawców, ani myśleć o wyczerpaniu tych kopalin przez wieki. W stosunku dobywanego węgla, wzrasta i pokup jego, przez rozpowszechnienie w domowém użyciu, wzrastające potrzeby na kolejach żelaznych i po fabrykach. Beczka węgla sprzedawana na miejscu w r. 1836 po 6 srebrników 3 fen., kosztuje dziś 10 do 12 sr. Taki sam potęp przedstawiają kopalnie galmanu. Z 30 kopalń wydobyto w 1853 r. 2,383,492 cent. pr. rudy, wartości 1,650,056 tal. Niektóre z tych kopalń są tak rozległe i głębokie, że je oceniają na 5 do 7 milionów tal. wartości. Niedawno temu właścicielka państwa Miechowic sprzedała należącą jéj część tylko kopalni pewnéj za $1\frac{1}{2}$ mil. tal. lubo od 20 już lat wydobywano z niéj rudę. Ruda żelazna przynosi rocznie kilkanaście milionów tal. Oprócz robotników w kopalniach rudy żelaznéj, tudzież przy hutach żelaznych i cynkowych pracujących, zatrudnia obwód górnoszląski górniczy przeszło 12,000 górników po większéj części rodowitych Niemców z rodzinami swemi osiadłych. Doliczyć do tego należy mniejsze prywatne przedsiębiorstwa nie idące w ten rachunek, przytém mnóstwo oficyalistów, techników, dozorców, kupców, furmanów i rzemieślników, którzy z kopalń tych żyją. Po kopalniach, mianowicie przy rudzie żelaznéj, pracuje wielka liczba robotników polskich, lecz ci nie biorą tego zatrudnienia za stały dla siebie zawód, jak to czynią Niemcy, ale

do niéj trafić; na drugiém, trudno im się pozbyć przy całéj materyalnéj niemocy, popędu podbojowego gminoruchów średniowiecznych i późniejszego rzymsko-niemieckiego cesarstwa.

Wiedeń 16 lipca. N. Państwo mają część lata przepędzić w Ischl, gdzie urodziny Cesarza Imci (18go sierpnia) będą obchodzone. Stamtąd jak wieść niesie N. Cesarstwo udadzą się do Wenecyi, gdzie na przyjęcie ich czynią przygotowania.

Francya.

Paryż 11go lipca. Na posiedzeniu ciała prawodawczego p. Granier de Cassagnac, zabrał głos życząc sobie w chwili wotowania rękojmi pożyczki tureckiéj Zgromadzeniu prawodawczemu przedłożonéj, pożyczki mającéj przeznaczenie dostarczyć nowych sposobów do prowadzenia wojny energicznie, aby mu wolno było wyłożyć powody, dla których cieszy się, że rząd francuzki nie uznał za stósowne zawrzeć pokój na podstawach przez Austryą proponowanych. Żałuje on że hr. Montalembert jest nieobecny, albowiem właśnie rozbierać będzie mowę szanownego członka. Uwagi jakie przedłoży dowiodą, że jeżeli w ostatni piątek nikt p. Montalembertowi nie odpowiedział, nie stało się to bynajmniéj przez przyzwolenie na wyrzeczone przezeń słowa, ani też aby ci którzy je słyszeli znajdować się mieli w kłopocie co do odpowiedzi.

Gdyby rząd francuzki przystał był na warunki pokoju proponowane przez Austryą, dwa tylko ztąd powstaćby mogły przypuszczenia: to jest: Rosya byłaby albo przyjęła albo odrzuciła warunki pokoju. Gdyby była przyjęła, coby natychmiast ukończyło było wojnę, rząd francuzki byłby zmuszony do wyznania przed całą Francyą, że napróżno kusił się o zniszczenie na morzu Czarnem przewagi rosyjskiéj, która zagraża niepodległości Turcyi i bezpieczeństwu Europy; co zaś do armii, trzeba jéj było przesłać rozkaz odstąpienia od oblężenia Sebastopolu, a to znów według zdania mowcy wypada na to samo co powiedzieć, że Francya uderza na fortece ale je nie bierze. Jeżeliby przeciwnie propozycye austryackie odrzucone przez Rosyą zostały, położenie Francyi według zdania mowcy byłoby takie, że wojnę prowadzić wypadało razem i nad Wisłą i w Krymie. Skoroby zaś wojna raz przeniosła się do Niemiec, utrzymuje mowca, że największą trudność nie uważałby w tem, aby zwyciężyć Rosyan, ale raczéj w tem, aby przeszkodzić żywiołowi rewolucyjnemu do wzięcia udziału w niéj jako ich sprzymierzeniec. Każdy zaś łatwo pojąć może, jak niebezpiecznem byłoby takie narzędzie w ręku takiego rządu jak Rosya, rządu który się nie cofa przed niczem.

Mowca przypomina przetworzenie jakiemu uległa Austrya od r. 1848, przetworzenie które on uważa niejako za rewolucyą 1789 w tym kraju; które stworzyło zarazem jedność narodową i monarchiczną tego państwa. Rewolucya ta jego zdaniem wystarcza, aby Austrya nigdy do Rosyi zbliżyć się już nie mogła.

Wszakże jest jeszcze i druga przyczyna, która rozdziela te dwa mocarstwa, to właśnie co nazywają czwartą rękojmią czyli kwestyą protektoratu religijnego. Od czasów Piotra W. carowie są zarazem głową kościoła i cesarzami; owóż zapominać nie trzeba, że na 40 milionów poddanych austryackich więcéj jak 20 milionów należy do wyznania greckiego; Austrya ma przeto w tem interes większy jeszcze od Turcyi, aby niedozwolić zaprowadzenia protektoratu religijnego Rosyi. Rosya bowiem posiadając ten żywioł władzy, rozwiązałaby państwo austryackie nierównie prędzéj jeszcze, aniżeli państwo Ottomańskie.

Nadto mowca zwraca uwagę, że oprócz dwóch tych przyczyn politycznéj i religijnéj jakie wskazał, a które Austryą oddalają od Rosyi, jest inna jeszcze która znów Austryą zbliża do państw Zachodnich: chce on mówić o zmianach przemysłowych i ekonomicznych, które w tem państwie są widoczne. Główną kwestyą dla Austryi jest dziś praca wszelkiego rodzaju, a z wystawy powszechnéj sądzić można zdaniem mowcy, że Austrya staje w pierwszym rzędzie co do gałęzi bardzo ważnéj rękodzielniczéj, a w któréj ma do walczenia z Francyą, Anglią i Belgią.

Szanowny członek Zgromadzenia prawodawczego jedno jeszcze chce dorzucić słowo. Zdawało mu się widzieć obawę w hr. Montalembercie, aby w razie przedłużenia się wojny Francya nie została wciągniętą w rodzaj spólnictwa z zasadami rewolucyjnemi. Mowca dziwuje się jak człowiek tak wysoko stojący w sferze umysłowéj mógł przypuścić, podobne wspólnictwo, tam gdzie idzie o rząd uosobiony w jakiem Bonaparte. Czyliż zaprzeczenie zasad rewolucyjnych i wojna z demagogią nie są głównemi cechami obu Napoleonów? Naczemże polega popularność Napoleona III jeżeli nie na dziele Napoleona I które daléj prowadzi? Zarzut taki nie może więc być skierowanym do rządu którego przeszłość i przyszłość opierają się na zupełnem zaprzeczeniu idei rewolucyjnych.

W ogóle mowca oświadcza; iż Francya w zamian za swoje poświęcenia, otrzymać winna coś więcéj, aniżeli dyplomatyczne fortele. Co do niego w imieniu ludności które go za swego reprezentanta wybrały, żąda on trzech rzeczy i takowych z zaufaniem się spodziewa: sławy Francyi, bezpieczeństwa Europy i tryumfu prawa słuszności.

P. Taillefer przypomina, że po przywróceniu królestwa greckiego, rząd tamtejszy zaciągnął pożyczkę zaręczoną przez Francyę, Rosyę i Anglię. W skutku tego zaręczenia Francya płaci 600,000 fr. procentu; jest to ciężar, który się powiększy o cyfrę rękojmi danéj na projekt przedłożony Izbie w téj chwili. Wszakże według mowcy, rząd dzisiejszy jest na prawdziwéj drodze, gdy tymczasem Restauracya była na fałszywéj. Odmówić bowiem sprzymierzeńcom naszym rękojmi o jaką proszą, byłoby to osłabiać nas samych przez odebranie im sposobów do energicznego udziału w wspólnéj sprawie.

Zanim daléj mówić będzie mowca, przypomina słowa wyrzeczone na ostatniem posiedzeniu przez hr. Montalemberta, przypomina oświadczenie tego ostatniego, który się odwoływał do p. prezydenta, aby go ten zatrzymał, lub upoważnił do rozbioru kwestyi wschodniéj. Mowca utrzymuje, że nie mógłby przystać na to oświadczenie, które mu się zdaje uwłaczać prawom Izby.

Co się tyczy wojny jaką prowadzą teraz Anglia i Francya, mowca przyznaje z przyjemnością, że celem jéj jest opieka nad ludem słabym i niezaczepiającym przeciw ludowi silnemu i ambitnemu; jest to zarazem wojna polityczna, wojna porządku i równowagi europejskiéj, któréj celem jest sprowadzenie siły jednego z rządów do właściwych rozmiarów; albowiem rząd ten gdyby kapitał jego rozwinął się w stósunku do jego materyalnéj siły mógłby w przeciągu lat 50 ogarnąć Europę przez Bosfor i przez Sund. Przymierza zawartego z Anglią rezultatem będzie, aby temu wypadkowi zapobiedz; a nadto przymierze to daje nam jeszcze tę korzyść, że handel nasz i zamorskie osady są równie kwitnące podczas wojny, jakby były podczas pokoju. Mowca spodziewa się, że przymierze to przeniesie na łono Islamizmu zaród tolerancyi i braterstwa; a dotychczas wypadkiem według niego obecnym jest to, że święte przymierze obróciło się przeciw Rosyi. Dynastya, która rozstrzygnie ostatecznie tę kwestyę ciążącą na świecie, od wieku będzie opatrzną i pełną chwały.

Szanowny członek nie sądzi, aby przymierze z Austryą było zachwiane, jak się tego obawiał p. Montalembert; bo Austrya albo zupełne zawrze przymierze z mocarstwami zachodniemi, a wtedy wszyscy będą zadowolnieni, albo pozostanie na stanowisku zbrojnéj neutralności, a wtedy po odniesionem w Krymie zwycięztwie utrzymywać będziemy przez czas potrzeby siły morskie na morzu Czarnem i Baltyckiem, skoro Rosya pozna, że jest dosyć zrujnowaną zawrze pokój.

Mowca cieszy się daléj z przymierza Piemontu z Francyą; oświadcza w końcu, iż życzy sobie widzieć zawarty pokój skoro tylko honor będzie zaspokojony i interesa europejskie dostateczną otrzymają rękojmię. Życzy sobie tego w interesie rolnictwa i przemysłu; życzy sobie w interesie dynastyi, któréj programatem wyrazy „Cesarstwo to jest pokój.“ Życzy sobie, aby ta kwestya była jasno wyłożoną, aby Francya zrozumiała dobrze cel poświęceń jakich po niéj żądają, aby podjęła ofiary z tem przekonaniem, że Cesarz, lud, żołnierze, marynarze, zgoła wszyscy powinności swéj dopełnili.

Nikt więcéj nie żądał głosu przeto zamknięto dyskusyę i p. prezydent odczytał artykuł jedyny projektu do ustawy w tych słowach: „Minister finan-„sów upoważnionym jest do zaręczenia w imieniu „skarbu francuzkiego i pod warunkami zawartemi „w konwencyi na dniu 27 czerwa między J. C. M. „Cesarzem Francuzów i Jéj K. Mością Królową W. „Brytanii z jednéj strony, a J. W. Sułtanem z dru-„giéj, pożyczkę 5 milionów funtów szterlingów, któ-„rą zaciągnie rząd ottomański.“ Artykuł ten przyjęty został jednomyślnie przez 233 obecnych członków.

Anglia.

P. Peel odpowiadając na posiedzeniu Izby niższéj 12go lipca na interpellacyę pana Milner oświadcza, że rząd niema żadnéj wiadomości o fakcie wzmiankowanym w *Timesie*, że korespondentowi jego p. Stowe odmówiono przyjęcia do szpitala w Bałakławie. Niezaniedba zatém objaśnić się w téj sprawie.

P. Cobden. Chciałbym wiedzieć czy szlachetny lord, szef gabinetu gotów jest złożyć w biórze dokumenta tyczące się pożyczki tureckiéj.

Lord Palmerston. Złożone być mogą dopiero po ratyfikacyi traktatu. Lord Palmerston przedkłada z rozkazu Jéj K. Mości dokumenta, odnoszące się do ostatnich konferencyj wiedeńskich; poczém dodaje: Mocya szanownego baroneta B. Lytton jest na liście dzisiejszéj, ponieważ jednak dokumenta mające służyć za podstawę dyskussyi, dopiero jutro rano być mogą w rękach członków téj Izby, sądzę że odroczenie będzie właściwém aż wszyscy wiadomość o tych dokumentach powezmą.

Lord John Russell. Korzystam z téj sposobności aby odpowiedzieć na zapytanie uczynione w mojéj nieobecności przez p. D'Israeli czy poprzednie moje oświadczenia wypływały z woli Jéj K. Mości. To co powiedziałem o gabinecie było albo dokładnie znaném, albo odgadnioném być mogło przez każdego, który szedł uważnie za biegiem wypadków.

P. hr. Buol uważał za stósowne ogłosić okólnik powtórzony w dziennikach, w którym odnosi się do poufnych komunikacyj jakie zamienił z p. Drouyn de Lhuys i ze mną. Powiedziałem że rada Jéj Kr. Mości rozebrała te komunikacye rządu austryackiego. Czytając w dziennikach że rząd austryacki uczynił propozycye w celu położenia kresu lub uczestniczenia w wojnie, nikt nie mógł dopuszczać że gabinet angielski odmówi wzięcia pod rozwagę tych propozycyj. Powiedziałem prócz tego, że po długiéj rozprawie propozycye te nie zostały przyjęte Jest to fakt, o którym wszyscy mogli wiedzieć, gdy bowiem negocyacye odbyły się w ciągu miesiąca maja, po przyjęciu zatém propozycyj, nowe musiałyby Rosyi być uczynione komunikacye, a te komunikacye byłyby się przedłużyły kiedy przeciwnie jawną było rzeczą, że wszelkie stosunki tego rodzaju ustały. Ztąd więc wynika, że nic w téj okoliczności nie zdawało mi się wymagać; abym poprzedniego od Jéj Kr. Mości upoważnienia żądał zanim fakta te parlamentowi objawię. Jednak w dniu, w którym kwestya przez szan. członka była stawioną, przedłożyłem sprawę Jéj Kr. Mości, która raczyła pochwalić moje postępowanie.

Dając te objaśnienia powiedzieć muszę że fałszywe wyciągnięto wnioski z tego, co kiedyś Izbie mówiłem. Z powodu wszelkich rozpowszechnionych wersyj, uważałem za stósowne przedstawić czém są propozycye austryackie i co o nich myślę. Wyprowadzono wniosek, że ponieważ propozycye te uważałem w kwietniu i maju za godne przyjęcia, że i teraz uważam je za podstawy pokoju. Domysł podobny całkiem jest błędny. Wypadki postąpiły od maja, a dziś pozostaje nam jedynie energicznie prowadzić wojnę, aby osiągnąć sprawiedliwy i zaszczytny pokój.

P. D'Israeli. Zdaje mi się, że ponieważ pierwszy minister nie sądził być stósownem wyznaczyć dzień na rozprawy nad mocyą szan mego przyjaciela, lepiéjby było, gdyby szlach. jego kolega niebył korzystał ze sposobności wyjaśnienia długiéj swéj mowy powiedzianéj w poniedziałek w Izbie, która tak mocno zachwiała spokojność Izby.

Niewidzę z resztą, aby to wyjaśnienie w czemkolwiek zmieniło mowę jego środową. Nikt nieutrzymywał, że szlach. lord dowodził konieczności zawarcia pokoju z Rosyą, na podstawach propozycyi, które niegdyś uznawał za dobre. To nie było wziętem pod dyskusyą. Zadziwiło to Izbę i spokojność naruszyło publiczną, że szlach. lord po dojrzałéj rozwadze oświadczył, iż powrócił do Anglii z projektem pokoju, za którym obstawał, lecz że Izba nie mogła go równie dawniéj jak teraz sankcyonować, że zalecił projekt ten swoim kolegom, i że po ich odmówieniu podpisania go, nie sądził być swoim obowiązkiem występować z gabinetu. Nietylko pozostał jego członkiem lecz nadto wkrótce potem miał w tem gronie mowę, która wierzyć kazała, że jest stronnikiem wojny, że wrócił z Wiednia z przekonaniem, iż należy toczyć walkę energicznie, i wszelka nadzieja do prowadzenia układów do pomyślnego końca była bezzasadną.

Mówiąc tak szlach. lord, sądził nas wszechwzględnie objaśnionymi co do rzeczywistego stanu rzeczy. Obecnie nie sądzę, aby to co szlach. lord powiedział mogło publicznego ducha bardzo zaspokoić. Nie robię żadnéj uwagi nad tem co szlach. lord powiedział odnośnie do kwestyi arcy-konstytucyjnéj, którą stawiłem we środę w jego nieobecności. Szlach. lord wyznał, że niemiał upoważnienia od królowéj do zakomunikowania Izbie tego, co zaszło w łonie gabinetu. Uważa że bardzo naturalnie postępował. Mniema że to co on nam powiedział, dowiedziećbyśmy się mogli z dzienników lub z okólnika zagranicznego ministra. Różnią się w tym punkcie z opinią szlach. lorda. Mówię że niepodobna było Izbie poznać prawdziwą sytuacyę, gdyby jéj był nie rozgłosił, gdyby nie był wykrył na jaw tajemnych rad dawanych Jéj K. Mości. Uważam przeto, że szlach. lord nie miał prawa dawać podobnych wyjaśnień bez upoważnienia Jéj K. Mości.

Teraz zwracam się do szlach. lorda pierwszego ministra, który uważa za złe, że chcę zapewnić na jutro pierwszeństwo mocyi szanownego przyjaciela B. Lytton. Zapomina on z jakich okoliczności mocya ta wynikła. Powstała ona z przykrego wrażenia wywartego mową szlach. lorda w piątek wieczorem. Mój szan. przyjaciel sądził słusznie, że Izba nie może ociągać się z wyrażeniem swego zdania względem oświadczenia uczynionego przez sekretarza stanu w wydziale kolonii. Jakie było położenie Izby i kraju w obec téj mowy. W wielką wplątani jesteśmy wojnę, która wymaga całéj energii, całéj wytrwałości która wypływać tylko może z słusznéj idei naszego celu, i z przekonania, że interesa nasze w godne złożyliśmy ręce. Nagle jeden z najznakomitszych członków gabinetu, człowiek który przez lat kilka zajmował posadę pierwszego ministra i który przed kilką tygodniami w tem gronie utrzymywał, że kraj popchnięty został w walkę najgroźniejszą, jaką kiedykolwiek prowadziły narody, a potem oświadczył, że przedmiot wojny niegodnym jest wysileń, jakeśmy dotąd ponieśli. Mowa ta żywo poruszyła opinię i czas jest aby parlament orzekł względem kwestyi czy gabinet tak podzielony zasługuje jeszcze na zaufanie narodu. Cóż się więc dzieje? Wiemy, że Izba ma się jutro zebrać w komitet zasiłków. Jest to najlepsza sposobność zająć się skargami ludu. Mój szan. przyjaciel na jutro zapowiada swoją mocyę, a szef gabinetu zmienia natychmiast porządek dzienny, i ogłasza nam natomiast drugie odczytanie bilu tyczącego się działań towarzystwa. (śmiech).

Co on więc pod nasze rozprawy poddaje, kiedy w Anglii nie ma człowieka, któryby się nie zapytywał o los nasz w téj wojnie, jeżeli prowadzoną będzie przez rozdwojone ministerium? Cóż to jest bil działań towarzystwa? Obowiązkiem jest szlach. lorda, żądać komitetu zasiłków na jutro, aby powziąść jak najrychléj zdanie Izby w téj ważnéj okoliczności. Anglia równie jak Europa czeka z trwogą końca téj rozprawy, a szlachetny lord powiedział, że nam czytać należy dokumenta, które przedłożył przed rozpoczęciem dyskusyi. Co do mnie, moje przekonanie w téj sprawie jest z rzędu tych, którego żadne odczytanie dokumentów zmienić nie może. Więcéj mamy niż dowody dyplomatyczne do

---

chwytają się pracy jedynie żeby zaspokoić pierwsze potrzeby życia. Niedbalstwo, oziębłość i jakaś wschodnia obojętność na przyszłość, cechuje ich powszechnie; gdy tymczasem robotnik niemiecki pracowity, oszczędny, zabiegliwy, przychodzi nieraz do poprawy losu swego, bądź zebrawszy grosza przez oszczędność, bądź też posuwając się na wyższą posadę w kopalni lub fabryce, co zawdzięcza pilności swojéj lub nabyciu potrzebnych wiadomości. Niektórzy też doszli do majątków znacznych tylko pracą rąk, przemysłem i roztropném z okoliczności korzystaniem.

Niezmierne one puszcze, śród których dawni Słowianie zamieszkiwali, zostawiły na niektórych punktach Górnego Szląska ślady swojéj wspaniałéj przeszłości. Są to bory sosnowe dość rozległe, gdzie przeszło wiekowe napotyka się drzewa, w powiatach glewickim, pszczyńskim i rybnickim, a które dla nieświadomych takich puszcz jak np. Białowieska, wydają się być istotnemi puszczami. Wszelako Górny Szląsk największemi w państwie pruskiem poszczycić się może borami. Gospodarują w nich wyłącznie polscy szlązacy, a im bór gęstszy i obszerniejszy, tem rasa polska czystsza. Chłop polski woli pracować w borze niż w hucie, woli palić węgle i smołę, niż topić galman albo żelazo. Z szczególnem zamiłowaniem do swojego stanu pali węgiel, rznie deski, wytapia smołę, ciosa klepki i drzewo budulcowe i spuszcza je na wodę. Czy dzikość natury a nagłe potem przerzucenie się z samotnego życia w wir miast większych, dokąd towar swój spławia, czy zupełne zaniedbanie moralne i religijne, w jakiem lud ten się znajduje, dość, że piłarze drzewa największą może liczbę łotrów dostarczają.

Nie jest to wszelako wypływem charakteru narodowego, bo węglarze i wszyscy robotnicy leśni po innych krajach słyną ze swoich sprawek. W okolicach Sycowa i Gościa zbiera lud także grzyby i jagody leśne, i prowadzi je do Wrocławia na sprzedaż aż o sześć mil drogi.

W pobliżu zakładów fabrycznych Tarnowic, gliwickiej huty i td. pośród czysto polskiej rasy mieszkańców, poosiadały się kolonie robotników z Niemiec przybyłych, które z rodzinami swemi utrzymują się do stanu swego dostatnio, a to dla tego, że krajowcy ociągali się z pracą i zmusili właścicieli zakładów do sprowadzenia z dalszych stron robotnika. Klassa posiadaczy prawie wyłącznie dziś z Niemców się składa, a lubo gdzieniegdzie nazwisko polskie się napotka, to tylko jako ślad, że poprzednicy polskiego byli rodu. Co do nazwisk nieszlacheckich, to jest niekończących się na „ski,“ takowe łatwiej przekręcać się dają na niemieckie, a wielka, może nawet większa część mieszkańców na Szląsku posiada nazwiska słowiańskie, czasem z pisownią tylko niemiecką, czasem z przekręconą końcówką. Toż samo da się powiedzieć o nazwiskach wsi i osad, których początkowego miana niezawsze nawet dopatrzy, i trzeba mieć do tego umyślny pod ręką słownik geograficzny, jaki ułożyli Czesi dla całej Słowiańszczyzny. Niektóre znów nazwy przetłómaczono dosłownie, inne całkiem nowo pomianowano, rzadko zaś które pozostało bez zmiany.

Trzechletnia służba wojskowa do jakiej każdy zdrowy młody człowiek obowiązany jest w Prusiech, mniej niżby sądzić można, wpływa na zatarcie charakteru i języka ludu, a lubo Szlązak wróciwszy po skończonych latach do domu, przyniesie z sobą jeden i drugi wyraz z obcego języka, to go wnet zapomni między swoimi. Tyczy się to jednak tych tylko ziem właściwie górno-szląskich, gdzie język polski niewzruszenie się jeszcze utrzymuje. Częstokroć jednak uwolniony z wojska Szlązak idzie za zarobkiem do miast, lub w okolice nie swoje, a wtedy zapomina do reszty języka, który sobie już w wojsku był połamał. Wszelkie jednak kroki doraźne w celu zaprowadzenia języka niemieckiego, czy to przez szlachtę czy przez urzędników przedsiębrane, nie wiele skutku przyniosły. Książe Adolf Hohenlohe, który niemniej jak i brat jego w Sławięczycach dobrze umie po polsku i chętnie tym językiem z wieśniakami rozmawia, nabywszy państwo Koszęcin zamierzył w r. 1840 cały zarząd majątku swego oddać w ręce sprowadzonych z głębi Niemiec urzędników i agronomów. Wszakże okazało się niepodobieństwo gospodarowania w ten sposób: strony nie mogły się z sobą rozumieć, między ludem budziła się niechęć ku oficyalistom i dziedzicowi, i trzeba było wrócić do urzędników po polsku umiejących. Służyć to może za dowód jak mylnem jest mniemanie tych co Szląsk niemieckim bezwzględnie nazywają krajem.

W szkołach i szkółkach wykładano dawniej nauki w całym niemal Górnym Szląsku po polsku; dziś w gminach mieszanych niemiecko-polskich na pół po polsku, a na pół po niemiecku. Zresztą co to za polszczyzna, kiedy nauczyciel tyle nieraz umie po polsku, ile pamięta z tego co u ojca w chałupie dzieckiem będąc mówił. Gdzie mu brak wyrażenia, tam je z niemczyzny która była dla niego w szkołach językiem naukowym, tłómaczy dosłownie. Nauczyciele tacy czegóż mogą nauczyć? Seminarya nauczycielskie i duchowne niedostatecznie urządzone niedostarczają jak należy przewodników moralnych. Boć jak powiedziano przed parą laty na sejmie w Berlinie, chłop polski na Szląsku, to jak *robak ziemniaczany*, na wytępienie którego obmyśliwać należy środki. Sieroty też po zmarłych na tyfusa przed kilką laty, chowane są w zakładach niemieckich. Księża mówią z kazalnicy niekiedy takim językiem, że to niewiedzieć z jakich stron zbierali do mowy swojéj wyrazy. Morawiacy, Czesi, Słowacy, Łużanie, wszystko to jedno, jak gdyby między dyalektami słowiańskiemi nie było różnic, nie tylko w słowach ale i w pojęciach. Zdarza się czasem, że wychowaniec seminaryum bawiąc poprzednio w innych krajach słowiańskich popsuł sobie język tak, iż składa się on z mieszaniny wszystkich narzeczy zepsutych jeszcze dodatkami niemczyzny.

(D. n.)

wyjaśnienia przekonania naszego w tém zdarzeniu. Mamy mowę członka gabinetu głównego, aktora tego dramatu, mamy jego zeznanie, jego świadectwo i na tém opieram moje zdanie.

Gdyby minister powiedział nam, że zgodniejszem jest z duchem sprawiedliwości wolnego ludu, nie wprowadzać jutro dyskusyi, mógłbym przystać na jego żądanie. Gdyby był działał otwarcie i rzekł nam: „Czytajcie to, a w poniedziałek wprowadzę rozprawę,“ pojąłbym ową otwartość i byłbym poprzestał na jego chęci. Lecz szlachetny lord powiedział, że może w przyszłym tygodniu szanowny członek znajdzie sposobność zaproponowania swojéj mocyi. Zapytuję Izbę, czy nie mówię prawdy.

Szlachetny lord nie powiedział, że się w poniedziałek zbierzemy w komitet zasiłków. Powiedział tylko, że może wotować będziemy względem prawa kontraktów towarzyskich. Jeżeli szlachetny lord dozwoli obrać poniedziałek na dzień rozpraw, lub jeżeli się zobowiąże w dniu tym oznaczyć posiedzenie dla propozycyi szlachetnego mego przyjaciela, nie będę nastawał z mocyą moją. Lecz jeżeli nie uczyni ani jednego ani drugiego, nalegam aby Izba orzekła w kwestyi, którą jéj przedłożyłem.

Lord Palmerston. Prawdziwie panie prezydencie szanowny gentleman narobił wiele hałasu o nic. Powiedziałem po prostu, że się sprzeciwiam jutrzejszéj dyskusyi. Co do reszty, zostawiając szan. baronetowi wybór dnia w przyszłym tygodniu, nie wykluczałem z tego poniedziałku. Nie moją jest rzeczą godzić szanow. baroneta z deputowanym Sheffield, który na wtorek zapowiedział mocyę. To do mnie nie należy. Co się mnie tyczy, gotów jestem zezwolić, aby mocya w poniedziałek wniesioną była. Nie mam interesu cofać się przed rozprawą, ani żądać jéj odroczenia. Pojmuję i Izba wraz ze mną pojmie, że p. D'Israeli, który kilka już mocyi nagany przeciwko rządowi widział spełzłych na niczem, ponieważ Izba dojrzale zbadała kwestyę, pragnie aby teraźniejsza jego mocya była dyskutowaną, zanim ją koledzy jego zbadają. Jest to taktyka bardzo słuszna, którą Izba oceni. Dowodzi ona, że szanowny członek zna dobrze położenie i uważa za ważne, aby Izba orzekła zanim usłyszy pierwsze słowo rozpraw. Powiem tylko dwa słowa w przedmiocie lorda Russell. Szanowny członek uważa, że czyniąc oświadczenie co do dyskusyi gabinetu, odstrychnął się od swego obowiązku prywatnego radcy królowéj. Uczynię uwagę, że nie ma dnia, aby w tem kole który z członków nie interpelował ministra, zapytując go, co rząd zamyśla uczynić w tym lub owym przedmiocie. Według szan. członka wszelka odpowiedź na jego interpelacye byłaby zgwałceniem naszego obowiązku. To nie jest przypuszczalnem i sądzę, że bieg spraw byłby niemożliwym, gdyby członkowie rządu nie mieli prawa objawić tu wziętych przez gabinet postanowień. Kończę powtarzając, że szlachetny baronet może wybrać poniedziałek, jeżeli mu się podoba i na co mu się podoba.

Sir Ed. Bulwer Lytton. Szlachetny lord powiedział, że mój wielce szanowny przyjaciel, zbyt wiele pracy sobie zadał. Nie dziwię się téj uwadze.

Cieszę się, że dokumenta będą nam zakomunikowane przed dyskusyą. Nikt bardziéj odemnie nie pragnie dobrego postępowania względnie gabinetu. Przyjmuję poniedziałek za dzień dyskusyi i spodziewam się, że szlachetny szef gabinetu nie będzie nic miał przeciw temu, aby mocya moja uważaną była za mocyą specyalną, a nie za poprawkę mocyi dążącéj do zebrania się w komitet zasiłków.

Lord Palmerston zezwala na oba żądania.

P. Roebuck odpowiadając na uwagę pan Walsh mówi, że jeżeli Izba przedłuży jeszcze do wtorku dyskusyę nad mocyą p. Bulwer Lytton, i on odroczy swoją.

P. Hutt zapytuje szefa gabinetu, czy okólnik hr. Buola Izbie przedłożony być może.

Lord Palmerston. Nie sądzę, aby okólnik ten w naszém był posiadaniu.

Izba przechodzi do trzeciego odczytania bilu o instrukcyi publicznéj w Szkocyi. Prawo jest przyjęte 130 głosami przeciw 118.

Posiedzenie się kończy.

Kraje Nadbaltyckie.

Monitor z 12go lipca ogłasza następujący raport kontr-admirała Pénaud oraz korespondencyą między księciem Dołgorukim, rosyjskim ministrem wojny, a kontr-admirałem Dundas, dowódzcą sił morskich angielskich na Baltyku, względem bandery parlamentarskiéj, miejsc do parlamentowania przeznaczonych i sposobu przysyłania parlamentarzy. Całą tę korespondencyę wywołał głośniejszy nad swą ważność przypadek parowca *Kossaka*.

„Minister marynarki (francuski) otrzymał od admirała dowodzącego na Baltyku, następujący raport:

Na pokładzie okrętu Tourville, przed Kronstadtem, 30go czerwca. Panie admirale, wczoraj parowiec z banderą parlamentarską wyszedł z Kronstadtu; skierował on się ku linii okrętów sprzymierzonych, zamykających przesmyk na południe Tolbukin. Jak tylko zbliżył się do eskadry sprzymierzonéj, stojącéj na północ Kronstadtu, łódź okrętu *Wellington* udała się do niego i wkrótce wróciła z oficerem rosyjskim do admiralskiego okrętu angielskiego. Niedługo potem admirał Dundas przybył na pokład okrętu *Tourville* dla udzielenia mi odebranego listu, oświadczając, iż chociaż zdaje mu się, że jest do niego osobiście zwrócony, jednak tyczy się okrętów obu narodów.

W liście tym, którego odpis mam zaszczyt załączyć, minister wojny Cesarza rosyjskiego oświadcza, iż dla usunięcia nieporozumień, mogących wyniknąć z sposobu używania bandery parlamentarskiéj przez marynarkę angielską, okręta flot połączonych będą mogły stykać się z władzami rosyjskiemi na wybrzeżach baltyckich w trzech tylko miejscach: w Kronstadtzie, Sweaborgu i Rewlu.

Na zapytanie dowódzcy floty angielskiéj, co myślę o rozporządzeniu zawartém w tym liście, wyraziłem moje mniemanie, że rosyjski minister wojny winien był wytknąć okoliczności, w których Anglicy nadużyli bandery parlamentarskiéj; gdyż jestto tylko pozór schwycony przez rząd rosyjski, ażeby poczynić zmiany w dotychczasowym sposobie postępowania, i zmniejszyć łatwość stosunków między wojującymi stronami. Dodałem, iż wskazana zasada może być powodem do wielkich niedogodności i powiększyć nieszczęścia wojny; w każdym razie należy oświadczyć ministrowi rosyjskiemu, iż zostawiamy mu całą odpowiedzialność za nieszczęścia, które z przyjęcia téj zasady wyniknąć mogą.

Dziś rano udałem się na pokład okrętu *Wellington* dla naradzenia się z admirałem Dundas względem odpowiedzi w tym przedmiocie. Po południu admirał ten przysłał mi projekt listu, którego odpis przyłączam; projekt ten zupełnie potwierdziłem przez list, przesłany także w odpisie Waszéj Excellencyi. Wieczorem admirał Dundas posłał swoję odpowiedź do Kronstadtu przez parlamentarza. Zostaję itd. Kontr-admirał dowodzący naczelnie dywizyą morską na Baltyku *Penaud.*

List ministra wojny rosyjskiego do kontradmirała Dundas.

Petersburg 16go (28) czerwca 1855. Panie admirale! Rząd cesarski, chcąc usunąć nieporozumienia, jakie mogłyby wyniknąć z sposobu używania przez marynarkę angielską bandery parlamentarskiéj, polecił mi uwiadomić pana, o sposobie postępowania nadal, które przyjąć musiał względem stosunków naszych z flotą angielsko-francuską na Baltyku. Posyłanie parlamentarza i związki parlamentarskie, będą mogły odbywać się tylko w trzech miejscach: w Kronstadzie, Sweaborgu i Rewlu. Statki, które tam w tym celu przybędą, powinny zatknąć banderę białą wielkiego rozmiaru, zatrzymać się poza donosłością dział i czekać, aż łódź miejscowa także pod banderą białą uda się do nich, aby przyjąć żądanie, na piśmie wyrażone.

Winienem uprzedzić cię panie admirale, iż rząd cesarski postanowił nieprzyznawać charakteru parlamentarskiego, statkom i przesyłkom przybywającym do innych miejsc, i niezachowujących ściśle przepisów wyżéj podanych.

Będę bardzo obowiązany panu, jeżli zechcesz uwiadomić mię, jakie przepisy ustanowić zamierzasz z twojéj strony dla stosunków i przesyłek naszych pod bandą parlamentarską do floty sprzymierzonéj. Przyjmij itd. Książę *Bazyli Dołgoruki* minister wojny.

Do Jego Excellencyi księcia Dołgorukiego ministra wojny JCM. Cesarza rosyjskiego.

Na pokładzie okrętu Duke of Wellington, przed latarnią morską Tolbukin, 30go czerwca 1855. Panie! Mam zaszczyt donieść, iż odebrałem list pisany do mnie 28go t. m. dla uwiadomienia mię, że rząd cesarsko-rosyjski, w celu usunięcia nieporozumień mogących wyniknąć z dotychczasowego używania przez marynarkę Wielkiéj Brytanii bandery parlamentarskiéj, uznał za stósowne oznaczyć pewne granice stosunkom parlamentarskim między nim a flotami sprzymierzonymi. Żądasz pan również odemnie, ażebym oznajmił, jakie przepisy odpowiednie zamierzam ustanowić względem przyjmowania przesyłek parlamentarskich od rządu rosyjskiego.

Pozwalam sobie uwiadomić pana, że nie znam zupełnie okoliczności, w których postępowanie oficerów moich mogło wywołać ograniczenie związków parlamentarskich, dotąd w wojnie téj miejsce mających. Wiem dobrze, iż jest zwyczaj zatknąć banderę białą stósownych rozmiarów; uznaję również niezbliżanie się do twierdzy pod doniosłość jéj dział bez pozwolenia i nieprzypływanie do wszelkiego punktu bliżéj, niźli jest potrzeba, aby zwrócić uwagę. Lecz czas i miejsce, w których te związki parlamentarskie są konieczne, zależą od okoliczności wynikłych z każdego osobnego wypadku. Przyznaję bezwzględnie, że w większéj części tych przypadków stósowniéj jest posełać parlamentarza w miejsce, w którém spodziewamy się zastać oficera wyższego stopnia; przyznaję nadto, że nienależy korzystać z tego chwilowego zawieszenia broni, aby wykonać bez niebezpieczeństwa czynności, które nie mogły być przedsiębrane podczas kroków nieprzyjacielskich. Lecz postanawiać, że na całéj przestrzeni wybrzeży rosyjskich od Torneo aż do Libawy, związki parlamentarskie ograniczone są do trzech miejsc, wyżéj wskazanych, jestto powiększać nieszczęścia wojny i odbierać obu stronom środki stosunków koniecznych nawet między nieprzyjaciołmi.

Żałuję mocno, że uwiadamiając mię o takiém rozporządzeniu, nie wskazano mi żadnego wypadku, abym mógł rozpoznać postępowanie tych, którym można było czynić jakiekolwiek pod tym względem zarzuty. Jestem gotów rozporządzić wszelkie śledztwo względem postępowania oficera, wskazanego mi, że nadużył bandery parlamentarskiéj.

W przyjmowaniu parlamentarzy ze strony rosyjskiéj przysłanych, stosuję się do warunków, przez pana przyjętych, tak co do zbliżania się, jak co do znaków. Parlamentarz będzie przyjęty przez najbliższy okręt i posłany, stósownie do wypadku, do najstarszego oficera; nie żądam zaś żadnéj innéj pewności nad tę, jakiéj oczekuję po dobréj wierze i honorze oficerów, którym powierzysz podobnego rodzaju posłannictwo.

Udzieliłem list pański kontr-admirałowi Pénaud, dowodzącemu naczelnie siłami morskiemi francuzkiemi na Baltyku. Potwierdza on w zupełności uwagi, które mam zaszczyt przesłać w przedmiocie ograniczeń zamierzonych przez pana dla ścieśnienia stosunków naszych z władzami rosyjskiemi. Powinnością jest naszą, kontr-admirała francuzkiego i moją, wskazać wszelkie niedogodności a nawet nieszczęścia, jakie mogą z tych ograniczeń wypłynąć, a cała za to odpowiedzialność spaść winna na tych, co przeszkodzili stosunkom parlamnntarskim, które nieszczęściom tym mogłyby zapobiedz. Mam zaszczyt być itd. *R. S. Dundas*, kontr-admirał, dowodzący naczelnie siłami morskiemi Wielkiéj Brytanii na Baltyku.

Kraje Czarnomorskie.

Nie nadeszły żadne świeże wiadomości telegraficzne z krymskiego teatru wojennego. Nie zdarzył się tam żaden ważny wypadek aż do 13 lipca. Położenie sprawy wojennéj, jest na tym półwyspie prawie jednakowe, lub posuwa się zwolna wskazaną koleją; a obraz jego na wszystkich pięciu scenach, skreśliliśmy w ostatnich numerach *Czasu*, oraz drobne zmiany w rysach jego zaszłe. Z azyatyckiego teatru wojennego niema żadnych nowych doniesień.

— Szczegółowy opis wypadków na krymskim teatrze wojennym, doprowadziliśmy w wczorajszym numerze do 30 czerwca, na azyatyckim zaś do 18go Dzisiaj nadeszłe listy i wiadomości nie posuwają go daléj. Dzienniki podają kilka tylko szczegółów o znanych i opisanych wypadkach z powyższego okresu, które niżej zamieszczamy. Nawet dzienniki angielskie mniéj już mają korespondentów miejscowych w Krymie, część ich bowiem wymarła na cholerę, część chroniąc się przed tą chorobą, przeniosła się do Warny.

Times zawiera następujący list od swego korespondenta z Krymu: „Dnia 19 czerwca miano wiele do czynienia, ażeby pogrzebać poległych, a ranionych przenieść do szpitali. Wielu z tych ostatnich wycierpiało piekielne męki. Leżąc kilkanaście godzin na ziemi lub w rowach pomiędzy liniami walczących, nieśmieli poruszyć się, gdyż Rosyanie za każdym ruchem strzelali do nich. Przeciwnie inni opowiadają, że Rosyanie nadzwyczaj serdecznie z nimi postępowali i wody im przynosili. Oficerom, którzy padli w bliskości nieprzyjacielskich zasieków, zabrali tylko Rosyanie szlify i buty, nieobdzierając ich więcej. Rowy przed zasiekami były w najlepszym stanie, a dno ich najeżyli Rosyanie bagnetami (?) Podczas zawieszenia broni, które 19go z. m. dla pochowania poległych nastąpiło, postawili Rosyanie przed swemi dziełami i szańcami, szereg wart, składających się z samych wysokich i dobrze ubranych żołnierzy. Także oficerowie rosyjscy wystąpili w swych najpiękniejszych mundurach, w białych rękawiczkach i w lakierowanych butach, czem widocznie zaimponować chcieli. W ogólności postępowanie ich było zimniejsze, więcej sztywne i wymuszone, jak dawniej w podobnych przypadkach. Zawieszenie broni trwało 2 godziny, a co się tyczy ranionych przyniesionych do szpitali, rany ich od postrzału były prostsze i czyściejsze niż dawniej; okoliczność ta jest zagadką, gdyż dotąd Rosyanie często strzelali gwoździami i innem żelaztwem, które w ręce wpadło.

W obozie rozszerzyła się wieść i przekonanie, że wewnątrz wielkiego strzałczanu i za nim leżą silne szańce i zakryte bateryе; o wieży Małachowéj można to z pewnością twierdzić. Na „Zielonym pagórku“ zdobytym 7 czerwca, znaleziono z zadziwieniem nowe worki oznaczone strzałą i literami B. O. (znak angielskiego polowego amunicyjnego urzędu), a napełnione ładunkami. Jestto zagadką jakim sposobem worki te wpadły w ręce Rosyan. Nadmieniają, że jeden podtłumacz w komisoryacie angielskim, uwięziony został jako szpieg i zdrajca.

Oberwanie się chmur 23 czerwca sprawiło wielkie szkody w obozach sprzymierzonych; najdotkliwszą jest uszkodzenie kolei żelaznéj, któréj naprawa 10 dni czasu wymagać będzie. Robotnicy Kroatcy i tatarscy, mimo obfitéj zapłaty, są niespokojni i burzliwi i często profos musi ich uspakajać i do roboty znaglać. Taki jest właśnie przypadek dziś przy kolei żelaznej.

Smierć lorda Raglana obwieszczona została armii dnia 29 czerwca następującym rozkazem dziennym: „Główna kwatera przed Sebastopolem: 1) Jest moją smutną powinnością ogłosić armii śmierć jéj ukochanego wodza feldmarszałka lorda Raglana, która wczoraj w nocy około godziny 9téj nastąpiła. 2) W nieobecności jen.-porucznika Jerzego Brown, obejmuję dowództwo aż do dalszych rozkazów z Anglii, jako najstarszy oficer. 3) Jenerałowie dywizyi i naczelnicy wydziałów będą pełnić, jak dotąd, swą służbę. *J. Simpson*, jen.-porucznik.“

W całem obozie panuje smutek z powodu zgonu lorda Raglana. Śmierć uciszyła ganiących postępowanie jego; jedynem uczuciem napełniającem serca wszystkich jest cześć dla jego pamięci i wspomnienie długoletniéj wiernéj i niezmordowanéj służby ojczyznie. Za powód śmierci podają dyaryą, która przeszła w cholerę. Ciało jego przewiezione będzie do Anglii na pokładzie statku „Caradoc,“ który go także z Anglii wiózł na tę wyprawę; osobiści adjutanci zmarłego będą towarzyszyć jego zwłokom.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go lipca. Czy cholera w mieście naszém się zmniejsza, czy się z jéj pobytem już oswojono, dość, że nie daje się już taka obawa okazywać w tym względzie jak poprzednio, a już to samo wielce przyjazny wywierać powinno wpływ na sposobność popadnięcia w tę chorobę. Środki pomocnicze przedsiębrane przez władze bardzo są pożądane, idzie tylko o ich wykonanie więcéj doraźne, unikając wszelkiéj niepotrzebnéj, a w takich razach szkodliwéj rozwlekłości. Zaprawdę do téj chwili nie wiadomo np. do kogo udać się należy o lektykę dla przeniesienia chorego do szpitala cholerycznego. Czy komisarz obwodu, czy urzędnik zdrowia, czy lekarz ubogich, czy wreszcie sam komitet zdrowia ma prawo udzielać nosze pod chorego? Wiemy tylko tyle, że się za takiemi noszami dobrze nabiegać nieraz przyjdzie, zanim się ich dostanie. Lekarze wyznaczeni do niesienia szybkiéj pomocy cholerycznym ubogim, których mieszkania oznaczone tablicą z napisem „Lekarz dla ubogich“ i latarnią zieloną, gośćmi tylko u siebie. Nie, żeby do chorych ubogich biegali, broń Boże! znajdzie ich wszędzie, wyjąwszy w miejscu pełnienia obowiązków, gdzie chorzy przybywają po poradę. Nie mówimy tego o wszystkich, ale jak *na teraz* nie chcemy wymieniać nikogo. Znamy takie izby pod zieloną latarnią, gdzie przesiaduje tylko służący albo famulus w średniowiecznem tego wyrazu znaczeniu; a przecież niesienie ubogim pomocy lekarskiéj *bezzwłocznie*, jest powinnością chrześciańską tych panów, za którą — płatni są na dobę.

— Na czele pierwszego tomu nowéj edycyi *Pamiętników Mieszczanina paryskiego*, p. Véron umieścił list następujący, którym go Cesarz zaszczycić raczył z okazyi przesłania sobie pierwszéj edycyi tego dzieła.

„Pałac Tuleryjski dn. 8go marca 1855 r. Panie Veronie, odebrałem z przyjemnością pańskie *Pamiętniki Mieszczanina paryskiego* i przeczytam dwa ostatnie „zwłaszcza tomy z tém większém zajęciem, iż znajdę w nich „wierne wspomnienia człowieka, który wiele widział, zdro„wo sądził, a bez namiętności opowiedział. Miło mi bę„dzie bardzo, proszę o tém nie wątpić, znaleźć w pisa„rzu, który zebrał użyteczne materyały do historyi na„széj epoki, tego samego człowieka, którego sympatya „bezinteresowna w trudnych chwilach popierała mię w je„dnym z pierwszych organów prasy. Przyjm pan szczere „moje podziękowanie i wierzaj moim uczuciom.

(podp.) Napoleon.“

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17go lipca:* — Metaliki 5-proc. 77$^3/_4$. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 92. — Metaliki 4$^1/_2$-procen. 68$^1/_4$. Metaliki 4-procent. 63$^1/_4$ — 5-pr. z 1852 r. — —. 2$^1/_2$-pr. 84$^7/_{[illegible]}$ — [illegible]-pr. 19[illegible] z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-procent. 83. — dto 4-proc 62$^3/_4$. — dto z r. 1850 4-pr. 90$^1/_2$ — Augsburg 123$^1/_4$. — Londyn 11 zr. 55. — Paryż 143$^1/_8$. — Akcye Bankowe 985.— Akcye kol. żel. półn. —. Ferdyn. —. — — Pożyczka z 1851 lit. A. — — B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski z 16go lipca Bankn. aus. żąd. 92 płacą 91$^1/_3$. — Pruski kurant żąd. 111 pł. 110$^1/_4$. — Ruble sr. nowe żąd. 103$^1/_2$ pł. 102$^1/_2$ — Cwancygiery nowe ż. 113 płacą 112$^1/_3$ — Cwancyg. stare żąd. 113 pł. 112$^1/_3$. — Imper ż. 85$^2/_3$ pł. 35$^1/_4$. — Dukaty austr. hol. żąd. 20$^2/_3$ pł. 20$^1/_4$. — 20-franki ż. 85$^3/_4$ pł. 35$^1/_4$. Listy zast. pol. żąd. 101$^1/_2$ płac. 101. — List zast. gal. ż. 94$^1/_4$ pł. 93$^1/_2$. — Obligi Indemn. ż. 70$^1/_6$ pł. 69$^3/_5$.

Kurs wiedeński z dn. 16go lipca. Metaliki 78.— Nowa pożyczka 61$^5/_8$ — Akcye Banku wiedeńs. 986. Akcye kolei żelazn. półn. 202$^1/_8$.— Agio od złota 27$^5/_8$, od srebra 23 — Oblig. uwoln. grunt 71. — Pożyczka ostatnia narodowa 83$^1/_8$.

Kurs wrocławski z dn. 16go lipca. Banknoty austr. 83$^1/_3$ ż. — Bank. polsk. 90$^5/_{12}$ d. — Listy zast. polsk. dawne 92$^1/_4$ żąd. now. — ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. 102$^1/_{12}$ ż. — dto. 3$^1/_2$-proc. 93$^2/_3$ d. — Koléj Krakow. górn. Szlaska 86$^1/_4$ ż.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 lipca. *Monitor* zamieszcza dekret cesarski tyczący się nowéj pożyczki; subskrypcya otwartą będzie 18go a 29go b. m. zamkniętą. Część jéj wydaną będzie w rentach 4$^1/_2$ procentowych po kursie 92,25 z oprocentowaniem w marcu, inna część w rentach 3 proc. po kursie 65,25 z oprocentowaniem w czerwcu. Przez wynagrodzenie procentem redukuje się kurs 4$^1/_2$ procentowéj renty na 89,46, 3-procentowéj na 63,27. Natychmiast złożone ma być 10% ilości subskrybowanéj, reszta w 10ciu ratach zaczynających się od 7go września. Najmniejsza ilość pożyczki wynosi 10 fr. renty. Subskrypcye niżéj 50 fr. nie mogą być redukowane.

Paryż 15 lipca. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza depeszę jenera Pélissiera z 13go t. m., która nic nowego niedonosi. Stan zdrowia wojsk naszych jest dobry; liczba zapadłych na cholerę zmniejsza się.

Sebastopol 10 lipca. Książę Gorczakow donosi: „Nieprzyjaciel rozpoczął znów ogień przeciw Sebastopolowi 9go lipca, lecz z przestankami i nie ogólny ale częściowy, szczególniéj zwracał swój ogień przeciw bastyonom 3mu i 4mu. Na innych miejscach Krymu nie zaszło nic ważnego. (O tem bombardowaniu przygotowawczem przez Anglików rozpoczętem i szczególniéj przez dzień 10 b. m. trwającem w celu uzbrojenia oraz ułatwienia budowy nowych bateryj oblężniczych, pisaliśmy przed kilku dniami. P. R. Czasu).

Według podania *Gazety Szląskiéj*, jenerał Letang wyjechał 15go wieczór do Paryża. Dzienniki wiedeńskie poniedziałkowe z wieczora nic jeszcze o tém nie donoszą, wszakże *Kor. autogr.* utrzymywała, że jenerał ten wyjeżdża wezwany nagle przez Cesarza i że objąć ma jakieś dowództwo w Krymie.

Z Baltyku dochodzą wiadomości z pod Kronstadtu do 7go b. m. Nic ważnego tam nie zaszło. Według *Gaz. Kol.* Anglicy spalili oprócz Lovisy, także Gustavsvärn. Do Nystadtu strzelali nie 3go jak dawniéj pisano, lecz dopiéro 6go. Z Gdańska piszą 15go, że flota pójdzie pod Rewel i uderzy na to miasto.

Przyjechali od d. 16go do 17go lipca.

HOTEL POLLERA. Kussevietz Emil c. k. jenerał, Borkowski Włodzimierz właścic. dóbr, Smiałowski Feliks adwok., Wursshowski Wincenty wł. dóbr ze Lwowa. Dobrzyński Michał obywat. z Jodłowa. Dobrzyński Eugeni prawn. z Bobrownika. Br. Brunicka Ludwika właś. dóbr z córką z Gorajca. Br. Brunicki Maurycy wł. dóbr z żoną i córką z Pisarzowa. Dr. Taubner Karol ksiądz z Włoch.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wnorowski Feliks urzędnik z Wiśnicza.

HOTEL ROSYJSKI. Izabela hr. Krasicka dama orderu krzyża gwieździstego z córką, Jan hr. Krasicki słuchacz prawa przy uniwers. lwows. ze Lwowa. Franciszka Czechowiczowa dzierż. z synem z Tarnowa.

HOTEL SASKI. Seweryna Drochojewska dziedz. dóbr z Kalwaryi. Franciszek Krasuski posiad. dóbr z Galicyi. Michał Mecieński wł. dóbr z Radomyśla. Stanisław Bylski dziedz. z Galicyi.

URZĘDOWE.

Kraków dnia 11 lipca 1855 r.

W Wielkiém Księstwie Krakowskiém trzy c. k. Kommissye do uwolnienia gruntowego, całkowicie zaspokoiły w tym czasie do końca czerwca 1855 r. 282 zgłoszeń co do powinności z dawnych gruntów włościańskich, odnoszących się do 240 gmin i części gromadzkich.

W tych gminach 11,463 obowiązanych zostało uwolnionych kapitałem oswobodzenia gruntowego . . . . 2,058,819 fl. 5 k.
a przytém zapadło 246 wyroków sposobem gminowym ze szczegółowém obrachowaniem summy uwolnienia.

Na zaległościach uprawnionym, zostało przyznaném jako to:
na czas od 1 lipca 1847 r.
aż do 15 maja 1848 r. . . . . . 1,922 „ $42\frac{5}{8}$ „
a na czas od 16 maja
do końca października 1848 . . . 47,274 „ $7\frac{7}{8}$ „
dalej też Kommissye w tym samym czasie ułatwiły całkowicie 501 zgłoszeń co do znaszalnych powinności, odnoszących się do 249 gmin i części gromadzkich.

W tych gminach 6611 obowiązanych zostało uwolnionych.
Kapitał uwolnienia wynosi . . . 629,197 „ $57\frac{4}{8}$ „
z czego na kraj . . . . 419 „ 15 „
a na obowiązanych. . . . . 628,778 „ $42\frac{4}{8}$ „
przypadło.

Przyczém załatwiono 4498 osobistych wyroków i 380 głównych wykazów, a na dziesięciny wyrachowano zaległość . . . . 19,836 „ $8\frac{4}{4}$ „

W okręgu rządowym galicyjskim Krakowa 12 c. k. Kommissyj obwodowych do uwolnienia gruntowego przeznaczonych sprawdziły w tym czasie do końca czerwca 1855 r. 3445 zgłoszeń o 113,231 pozycyach.

W zupełności zaspokojonych zostało 1103 zgłoszeń co do poddańczych powinności odnoszących się do 1086 gmin i części gromadzkich.

W tych gminach było uwolnionych 43,444 obowiązanych kapitałem oswobodzenia . . . . 8,427,936 „ 50 „

Wyrachowano na wynagrodzenie za poddańcze nie należnie odbywane powinności . . . . 2,029 „ 59 „

Na zaległości
na czas od 1 listopada 1847 r.
do 15 maja 1848 r. . . . . . . 7,939 „ $9\frac{7}{8}$ „
a na czas od 16 maja
do końca października 1848 r. . 192,827 „ $39\frac{1}{8}$ „
a przytém zaspokojono 1089 wyroków sposobem gminowym.

Daléj też Kommissye obwodowe w tymże samym czasie załatwiły całkowicie 488 zgłoszeń co do słusznego wynagrodzenia i rozwiązania zniesionych powinności odnoszących się do 398 gmin i części gromadzkich, i w tych gminach 2543 obowiązanych uwolniły.

Kapitał uwolnienia wynosi . . . 188,149 „ $17\frac{4}{8}$ „
który obowiązanym na ciężar przypada.
Na zaległości dziesięcinne wyrachowano 40,040 „ $51\frac{7}{8}$ „

Przyczém 2318 osobistych wyroków sposobem gminnym, 2052 szczegółowych wykazów co do zaległości dziesięcinnych a 366 głównych wykazów załatwiono.

W ogóle zatém w okręgu rządowym krakowskim Galicyi c. k. Kommissye obwodowe do uwolnienia gruntowego zaspokoiły 54,907 obowiązanych do powinności, zniesionych za słusznem wynagrodzeniem a to kapitałem na fundusz krajowy przypadającym . . 11,304,103 „ 10 „
nadto 9154 obowiązanych do powinności znaszalnych, a to obowiązanym na ciężar przypadającym kapitałem . 816,928 „ — „
w m. czerw. 1855 r. c. k. Kommissye obwodowe przyobiecały uprawnionym do téj okoliczności w I. Instancyi kapitał uwolnienia . . . . 1,231,668 „ $27\frac{4}{8}$ „

C. k. Ministeryalna Kommissya uwolnienia gruntowego przyznała uprawnionym do tego w czasie do końca czerwca 1855 r.

a) z warunkiem sądowego wykazu w zaliczkach kapitałowych . . . . 3,771,650 „ — „
b) w zaliczkach procentowych w obligacych Państwa . . . . 3,640,980 „ — „
c) a na kapitałach zniesionych powinności i uwolnienia . . . . . . 9,196,384 „ $22\frac{4}{8}$ „
na zaległościach na czas od 1 lipca a mianowicie od 1 listopada 1847 roku do 15 maja 1848 r. . . . . . . 7,941 „ $48\frac{5}{8}$ „
a od 16 maja do końca października 1848 r. . . . . 198,619 „ $56\frac{4}{8}$ „
wreszcie na zaległościach dziesięcinnych i to ostatecznie w IIéj Instancyi przyznano . . . . 38,772 „ $53\frac{7}{8}$ „

Z przyobiecanych kapitałów uwolnienia przypada na miesiąc czerwiec 1855 r. . . . . 1,476,158 „ 5 „

Dotychczasowe prawomocne wyroki jako 1102 co do poddańczych powinności odnoszących się do 1123 gmin i części gromadzkich, a 45,415 obowiązanych, nadto 6000 wyroków co do zniesionych powinności za słusznem wynagrodzeniem i uwolnieniem odnoszących się do 467 gmin i części gromadzkich a 6000 obowiązanych zostały już częścią sądom do załatwienia podane, częścią przekazano je politycznym i finansowym władzom do wykazania komu dotychczasowe wynagrodzenie przypadać ma.

C. k. Dyrekcya kapitału do uwolnienia gruntowego dała już wskazanie do kapitału i zaliczek procentowych dla 1131 uprawnionych, daléj do zaległości procentowych wylikwidowanych a to dla 88 uprawnionych jak równie do resztujących summ kapitałowych dla 21 uprawnionych w czasie do końca czerwca 1855 r. . . . . 5,061,150 „ $22\frac{2}{8}$ „

Z téj summy nastąpiło już wydanie z c. k. kass funduszów do uwolnienia gruntowego . . . . 5,012,390 „ — „
w 7900 sztukach obligacyi państwa, a 1622 złr. $37\frac{2}{8}$ kr. gotówką na rozdział. (811)

Następujących kradzieży sprawcy lub o dokonanie takowych poszlakowane osoby, w ciągu upłynionego drugiego ćwierć-rocza 1855 przez c. k. Dyrekcyą Policyi w Krakowie wykrytemi i celem dalszego dochodzenia właściwym władzom sądowym oddanemi zostały:

W miesiącu kwietniu 1855 r.

1. Uzdy rzemiennéj i takiego lejca niewiadomego właściciela, 2. jęczmienia Jakóba Rajtar włościana z Bronowic małych w obw. krakowskim, 3. kury z pod l. 47 na Piasku, 4. woza Filipa Chrystyana Wilhelm furmana z Pesztu, 5. firanek z okna w domu n. 145/6 gmina. 9, 6. łyżek srebrnych w domu n. 145/6 w gm. 9, 7. półkwaterków mosiężnych z szynku w domu n. 19 g. 1, 8, kosztowności p. Stanisława Westfalewicza jubilera n. 506/7 g. 4, 9. chustki do nosa i pieniędzy Karola Kwaśniewskiego stangreta n. 338 g. 3, 10. pszenicy Hirsza Leib Schlessinger handlarza zboża z pod n. 129 g. 6, 11. bekieszy Izraela Nelken handlarza skór z pod l. 57 g. 10, 12. bekieszy Jakóba Goldwasser spekulanta i koca Michała Baumgartena czel. piekarskiego z pod l. 2 g. 11, 13. drzewa opałowego p. Szymona Wilkosza majstra bednarskiego z pod l. 345 g. 3, 14. słoniny, sadła i szynki Maryanny Grochowéj włościanki z pod l. 54 na Krowodrzy, 15. pieniędzy Tekli Paszkowskiéj utrzymującéj kawiarnią pod l. 400 g. 4, 16. worka z wełną niewiadomego właściciela, 17. algierki i parasola Michała Barber z Pobiedra ob. wadowickiego — wózka z obrokiem niewiadomego przejeżdżającego furmana — i szmalcu Hudessy Birnbaum żony handlarza zboża z pod l. 123/4 g. 6, 18. wsypu z pierzyny Hairy Linkowskiéj kupcowéj z pod l. 123/4 g. 6, 19. pierścionków złotych Feigli Guttenberg córki handlarza zboża z pod l. 4 g. 11, 20. siekierki niewiadomego właściciela, 21. spodniczki i dwóch fartuszków żony Antoniego Józefowicza stróża domu n. 92 g. 1, 22. parasolki szafirowéj niewiadoméj właścicielki, 23. pieniędzy Elżbiety Kałusińskiéj włościanki z Zabierzowa w obw. krakowskim, 24. sukienki Rozalii Matuszczak służącéj z pod l. 273 g. 8, 25. worków Julianny Rutkowskiéj krupniczki z pod l. 118 g. 9, 26. wózka z owsem niewiadomego właściciela, 27. poduszki, kaftana i flaszki Perli Widder wdowy z pod l. 49 g. 11, 28. chustki derowéj Wolfa Klipper kupca z pod l. 92/3/4 g. 6, 29. odzieży, kołder i innych przedmiotów Franciszki Smulskiéj przekupki z pod l. 191 g. 6 i Estery Małki Auer żony furmana z pod l. 52 g. 6, 30. wózków wojskowych, 31. łóżeczka p. Władysława Langie c. k. oficyała telegrafu z Wiednia, 32. koszuli Marcina Kmiecika właściciela domu n. 30 w wsi Zwierzyńcu, 33. różnych przedmiotów z pod l. 533 g. 5, 34. pieniędzy Jerzego Ciurczyc trębacza z c. k. pułku piechoty hr. Jellaczyc, 35. lejców rzemiennych nieznajomego przejeżdżającego furmana, 36. ziemniaków z pola na Zwierzyńcu, 37. bielizny i innych przedmiotów p. Ludwika Steinsberg c. k. kontrolora poczty z pod l. 117 g. 1 i jego służącéj, 38. wełny domu handlowego S. Basseches, Ambos i Schmelkes z pod l. 161 g. 6, 39. siekiery Maryanny Ziętarskiéj praczki z pod l. 538 g. 5, 40. fartucha Czopowéj włościanki z pod l. 64 na Nowéj-Wsi przy Krakowie, 41. kochelki srebrnéj p. Józefa Riedel kupca z pod l. 17 g. 1, 42. pieniędzy Szyi Priwera piekarza z pod l. 91 g. 10, 43. pieniędzy Mateusza Hruzy krawca wojskowego z pod l. 486 g. 4, 44. chustki derowéj Katarzyny Franczak służącéj z pod l. 389 w g. 3, 45. chustki Salomei Jarskiéj służącéj z pod l. 304 w g. 3, 46. pieniędzy Jędrzeja Noszczyńskiego kowala z Dąbrowéj w obw. krakowskim. 47. trzech zegarków: jednego srebrnego p. Napoleona Jędrzejowskiego radcy szpitala ś. Łazarza w Krakowie i drugiego złotego p. Władysława Michałowskiego właśc. dóbr ziemskich w g. 1 w r. 1843 skradzionych, a trzeciego srebrnego pozłacanego z łańcuszkiem i kluczykiem złotemi niewiadomego właściciela.

W miesiącu maju 1855 r.

1. Lona żelaznego od wozu niewiadomego właściciela, 2. butów Itli Süssholz szynkarki z pod l. 123/4 w g. 6, 3. poduszki niewiadomego właściciela z Zakrzówka w ob. bocheńskim, 4. koszuli, chustki i ręcznika c. k. żołnierza, 5. obrusa Julianny Dziurzonki praczki i fartuszka Wiktoryi Wrońskiéj wyrobnicy z pod l. 189 w g. 6, 6. chustki tybetowéj Rozalii Wiśniewskiéj wyrobnicy z pod l. 481 w g. 6, 7. pieniędzy, pierścionków i innych przedmiotów Józefa Wichra wyrobnika z pod l. 4 na Półwsiu zwierzynieckiém, 8. chustki derowéj Agnieszki Kulowéj przekupki z pod l. 511 g. 4, 9. dwóch siekier z pod l. 157 w g. 8, 10. dwóch pasów rzemiennych od okien wagonowych na kolei żelaznéj, 11. ogierka Stanisława Adamczyka włościana z wsi Jerzmanowic w powiecie olkuskim w Królestwie Polskiém, 12. zgrzebła, świderka, pilnika i łańcucha Jędrzeja Kucharczyka włościanina z wsi Marcówki w obwodzie wadowickiem, 13. pieniędzy Mojżesza Feiwla Horowitz trafikanta z pod l. 75/6 w g. 6, 14. kitki wojskowéj, 15. ziemniaków z pola p. Majora właściciela domu n. 192/3/4/5 w g. 8, 16. zamierzonéj kradzieży pod l. 37 w g. 1, 17. chustki, fartuszka i pieniędzy Agnieszki Jarosińskiéj służącéj z pod l. 137 w g. 9, 18. worka literą K. oznaczonego, niewiadomego właściciela, 19. jarzyn i rozsady z pola Kazimierza Żychowskiego z pod l. 21 na Czarnéj-Wsi i Jana Stypuły z pod l. 54 na Nowéj-Wsi przy Krakowie, 20. worków i pieczywa p. Wincentego Kramarczyka piekarza z pod l. 146 w g. 8, 21. pieniędzy i innych przedmiotów p. Karola Męckiego właściciela domu n. 46/7 w g. 7 Kleparz, 22. chustki Reginy Krukownéj wyrobnicy z pod l. 147/8 w g. 6, 23. kaftana i poszwy Agaty Dąbrowskiéj służącéj z pod l. 561 g. 5, 24. korali Leibla Engelstein handlującego koralami z pod l. 100 g. 6 i różnych towarów z dworca kolei żelaznéj, 25. odzieży Katarzyny Ulińskiéj przekupki z pod l. 348/9 w g. 9, 26. putni żelaznemi obręczami okutéj niewiadomego właściciela, 27. poduszki Franciszka Łakomskiego murarza z pod l. 90 na Kleparzu i płaszcza liberyjnego Jana Szybika frotera z pod l. 340 g. 3, 28. odzieży, mąki i pieniędzy Szczepana Strugały włościana z Bolechowic obw. krakowskiego, 29. odzieży chłopskiéj, sadła, słoniny, korali i pieniędzy Bartłomieja Biedy włościana z Woli Justowskiéj w obw. krakowskim, 30. Legumin Maryanny Kucińskiéj przekupki z pod l. 138 w g. 8, 31. pieniędzy Józefa Balcerskiego włościana z Krowodrzy, 32. odzieży i słoniny Mateusza Wilka włościana z Węgrzec w obwodzie krakowskim, 33. pieniędzy Jana Kudasa sadownika z pod l. 12 w g. 6, 34. lichtarza mosiężnego Pesli Ritter handlarki z pod l. 51 w g. 11, 35. łańcucha od pługa niewiadomego właściciela, 36 pieniędzy i chustki do nosa Petronelli Tarapacz wyrobnicy z pod l. 276 w g. 3, 37. pugilaresa z pieniędzmi Józefa Zahradnika kaprala z c. k. pułku piechoty księcia Jabłonowskiego, 38. obrusa, spodniczki i kamizelki niewiadomego właściciela, 39. pieniędzy z pod l. 59 na Kleparzu, 40. bułek i słoniny Józefy Stasińskiéj przekupki z pod l. 257 w g. 9, 41. zegarka srebrnego i innych przedmiotów Izaaka Leib Fingerhuth piekarza z pod l. 149 w g. 6, 42. pugilaresa z pieniędzmi, pasportu, kamizelki i innych przedmiotów Anioła Aletiego poliera przy budowie kolei żelaznéj z Płaszowa w obwodzie bocheńskim, 43. tytoniu ze składu rządowego, 44. domu handlowego Bassechesa, Ambos i Schmelkes pod l. 161 w g. 6, 45. trawy z plantacyj p. Wincentego Golińskiego właściciela domu n. 21 na Stradomiu, 46. kłódki ze skublem, kwarty blaszanéj i innych przedmiotów niewiadomego właściciela, 47. deszczki niewiadomego właściciela, 48. owsa z magazynu wojskowego pod l. 211 lit. B. w g. 9, 49. węgla kamiennego Maryi Krengel kupcowéj z pod l. 76/6 w g. 6, 50. koszul z pod l. 235 g. 2, 51. fartucha i sukna z bryczki z pod l. 152/3 g. 9, 52. bonżurka dziecinnego niewiadomego właściciela, 53. łopaty skarbowéj przy robotach fortyfikacyjnych, 54. odzieży Józefa Miszkiewicza wyrobnika z pod l. 92 w g. 10, 55. Talesa Haskla Torn spekulanta z pod l. 50 w g. 6, 56. spodni letnich Grzegorza Chacieja parobka z pod l. 42/3 w g. 1, 57. spodniczki Maryanny Sosinownéj służącéj z pod l. 335 w g. 3, 58. bielizny Jędrzeja Kotlarza stróża domu n. 165 w g. 2, 59. łyżeczki srebrnéj do kawy niewiadomego właściciela, 60. pieniędzy i innych przedmiotów Maryanny Bieńkowskiéj przekupki z pod l. 191 w g. 9.

(Dokończenie w nast. num.)

Inseraty.

Podziękowanie.

Ciężką złożona chorobą, przez zapelenie płuc i wątroby, zostawałam przez pare tygodni między życiem i śmiercią, i ocalenie moje zawdzięczam jedynie łasce Opatrzności, a niezmordowanéj i czułéj troskliwości pana Piotra Bartmanna, prywatnego lekarza w dobrach Mendrzechowskich. Szlachetna dusza Twoja Szanowny Mężu obojętną jest zapewne na światowe kadzidła, bo opinia, którą sobie tak przez swoją gorliwość, bezinteresowność, jak również i rzadką delikatność w obejściu z pacyentami w całéj téj okolicy zjednać musiałeś, stawia Cię wyżéj nad wszelkie pochlebstwo, racz atoli wybaczyć wdowie i matce siedmiorga małoletnich dziatek, że przepełnione wdzięcznością jéj serce, nie widzi innego środka wywiązania się za tyle nieocenionéj dobroci, jak tylko tém, że z obawą nawet urażenia Twojéj skromności, składa Ci niniejszém oświadczeniem publicznie, tak imieniem własném jako i dzieci swoich najczulsze podziękowanie.

Sadkowa góra dnia 4go lipca 1855.
(796-2-3) *Karolina Brandt.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	328'''11	+22° 2	57 4%	wpnwschodni słaby	pogoda z chmurami		+23°6	+12°7
„	10	327 28	+17 3	80 3	pnwschodni „	pochmurno			
17	6	326 54	+16 7	81 1	wschodni „	„	wiecz. i w nocy deszcz dr.		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.